

V-15670/19

6

1925

Cena 20 gr.  
ROK X.

Nr. 1 (21)

WARSZAWA, 15 LIPCA 1925 R.

# R O Z W A G A

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY IDEI ZJEDNOCZENIA ŻYDÓW Z PAŃSTWEM I NARODEM POLSKIM  
ORGAN RADY NACZELNEJ ZWIĄZKU AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY ZJEDNOCZENIOWEJ

Warszawa, 15 lipca 1925 r.

Wypadki zaszły w ostatnich dniach na terenie naszego życia politycznego, a ukoronowane aktem porozumienia polsko-żydowskiego, bez względu na cisnące się zastrzeżenia, stanowią zdarzenie pierwszorzędnej wagi, dając się określić jako zwrot w dotychczasowym stanie rzeczy.

Ocena, z uwagi na brak oficjalnych szczegółów, może być tylko powierzchowną, a wnioski na przyszłość — hipotetyczne. Pakt polsko-żydowski jest rezultatem kompromisu z jednej strony, a wyrazem troski państwowej z drugiej.

Porozumienie zbiega się z datą wyjazdu p. Skrzyńskiego na wojaż do Ameryki i otwarciem Kongresu Międzynarodowego Zw. Stowarzyszeń Ligi Narodów.

Bezwarunkowo, że cele polityki zagranicznej Polski grały ze strony p. Skrzyńskiego rolę dominującą i chęć obalenia opinii na Zachodzie o Polsce, jako o kraju szczególnych prześladowań żydów w grę tu głównie wchodziła. Pakt jeśli zupełnie tego argumentu jeszcze nie przekreśla, to w każdym razie go podważa.

Rozmowy i list do p. Sokołowa tem skuteczniej w sukces p. ministrowi przyjść muszą.

Z drugiej strony udział w rokowaniach p. Grabskiego stanowi wskazówkę dla poznania wewnętrznego charakteru paktu.

Gluche słuchy o koncesjach na rzecz przeżytków kultury chederów, wskazują, że metody porozumienia nie zawsze pokrywały się z powołaniem stróża oświaty p. Grabskiego.

Byłoby krótkowidztwem widzieć w tych zaczątkach restauracji życia naszego, rozpoczynający się okres arkadyjski. Porozumienie stanowi jakby normy, wytyczne współistnienia; jest kwestją jak ułożyć się w nich życie i czy się ułoży.

Jesteśmy optymistami — wierzymy, że tak. Ale nie nastąpi to natychmiast.

Od podstaw uzdrowić trzeba społeczeństwo, od elementarza kształcić etykę dziecka, tępić surowo autorytetem państwa spekulację na plemiennej czy wyznaniowej nienawiści.

Przebudowie też musi poddać się ulica żydowska. — Nie o lojalność tylko chodzi, o coś więcej. O tkwiący głęboko w duszy człowieka cudowny węzeł spójni z ojczyzną.

Aby się ów węzeł splatać począł, koniecznym jest jeden jeszcze czynnik — wzajemne zaufanie i wielka wola działania dla dobra ogółu.

Przodownicy obozów politycznych ten cel mogą wpoić w społeczeństwo. Bezwarunkowo, że ze strony żydów ten akt się rozpoczął.

Negocjacje pp. Reicha i Thona to kapitulacja z drogi błędnej.

To nie jest upadek, ale odważne (a może konieczne?) przyznanie się.

Nie wiemy, jak zarysowuje się fizjonomia społeczeństwa polskiego.

Czy zwycięży duch idei państwowości, czy niska demagogja wytrąci oliwne gałązki pokoju z rąk rządu?

Oboz zjednoczeniowy w zarysowanych wytycznych porozumienia, widzi przede wszystkim nawrot na drogę, którą zawsze wskazywał i na której wejście nawoływał. — Widzi upadek krótkowzrocznego szowinizmu liderów Koła żydowskiego i wejście na szlaki, które wiodą do ogrójca zjednoczenia żydów z narodem polskim.

To jest rzecz wielka, ale nie wyczerpująca żmudnej pracy, zrealizowania jedynych i słusznych założeń. Życie — sąd wyda.

## P. Lucien Wolf i „porozumienie” polsko-żydowskie.

Dzieje podróży cudzoziemców do Polski uzupełnione kiedyś zostaną o całą serję wybitnych żydów zagranicznych, przysyłanych zazwyczaj na skutek jakiegoś alarmu do zbadania, czy istotnie położenie żydów w Polsce jest tak złe, jak o tem trąbi zagraniczna opinia żydowska. Zadanie tych wysłanników wobec ich mocodawców jest nader proste i chodzi o proste potwierdzenie oskarżeń, skarg i utyskiwań. Bardziej zawiłe jest zadanie tych gości wobec gospodarzy. Nie wiadomo nigdy, poza mglistymi frazesami dyplomatycznymi, jaki charakter posiada owa zbożna troska o los współwyznawców w Polsce, i dlatego podróże te zawodzą mocodawców, stawiają w trudnem położeniu najrzęczniejszych nawet wysłanników, a na miejscu w Polsce potęgują antagonizmy, stwarzając fałszywe pozory, jakoby ludności żydowskiej służyć miał jakiś przywilej ochrony jej praw od zewnątrz oprócz gwarancyj ustawowych i konstytucyjnych, które stanowią przecież wystarczającą podstawę żądań, jednolitą dla wszystkich odłamów ludności.

Od r. 1918 mieliśmy trzy klasyczne wizyty wybitnych żydów i każda odmienne przedstawiała niebezpieczeństwa. Największą grozą przejmowały nas horoskopy wyników odwiedzin p. H. Morgenthaua, którymi byliśmy zaskoczeni w czasie wojny bolszewickiej, nie dla zalet czy wad tego męża i nie wskutek jego takich lub innych wobec Polski nastrojów, ale wskutek wielkiej potęgi politycznej żydów Stanów Zjednoczonych, którzy zapoczątkowali misję do Polski.

Obawa, że raport p. Morgenthaua będzie taki, jakiego życzą sobie żydzi amerykańscy, zrzeszeni w organizacjach, kierowanych przez sjonistów i nacjonalistów, na szczęście nie sprawdziła się. P. Morgenthau w b. wielu sprawach, poruszanych w raporcie dał świadectwo prawdziwej rzeczości, a w obronie twierdzeń i faktów, ustalonych, wykazał wobec zamorskich współwyznawców tyle cywilnej odwagi, iż sam padł ofiarą uknutej przez nich wobec Polski intrygi. Nagonka nacjonalistów żydowskich w Ameryce zmusiła p. Morgenthaua do odsunięcia się od spraw żydowskich w ciągu lat kilku.

W ślad za p. Morgenthauem przybył do Polski p. Stuart Samuel, którego uważać należało raczej za przedstawiciela całej Anglii, niż żydów angielskich. Jego odwiedziny o tyle były niepokojące, ile że powodowały jeden obłok na przymglonym podówczas horyzoncie stosunków polsko-angielskich, że jego raport sam przez się stanowił niebezpieczny precedens chęci mieszanja się jednego mocarstwa do wewnętrznych spraw innego.—Gdy wnikiemy w te przesłanki zrozumiemy, dlaczego społeczeństwo polskie przyjęło z największym stosunkowo spokojem współpracę w rokowaniach polsko-żydowskich, prowadzonych przez p. Władysława Grabskiego w tragicznym lipcu r. 1920 ze strony d-ra Alfreda Nossiga, dr. Nossig bowiem oprócz ideowego kontraktu z sjonistami, zresztą dość luźnego, nie reprezentował

żadnej poważnej grupy społeczności żydowskiej ani żadnego obcego państwa. Był on tylko indywidualnością podmiotowo zainteresowaną w powodzeniu rokowań.

Wszystkie te fakty musiały być dobrze znane p. Lucienowi Wolfowi, gdy wybierał się do Polski. Nie dziwimy się też, iż usiłował przypisywać swej podróży wyłącznie niemal prywatny charakter, nie udało mu się tego dokonać.

Mniejsza już o to, że sjonisci polscy, widząc w nim przedstawiciela żydów angielskich, którzy nie hołdują sjonizmowi, zgóry zdezawuowały jego misję; mniejsza o to, że będąc przedstawicielem komitetu Związku gmin żydowskich, znalazłszy się w Polsce, unikał kontaktu zarówno z gminami wyznaniowymi, jak i z tymi sferami politycznie umiarkowanymi, które sądzą, że kwestja żydowska rozwiąże się na drodze zaspokojenia potrzeb wyznaniowych ludności mojżeszowego wyznania, sfery te były dla niego bowiem zbyt zacofane, zbyt „chasydzkie“, zbyt odległe od jego światopoglądu.

P. Wolf dla sfer polskich z min. Skrzyńskim na czele był przedewszystkiem prezesem Komitetu delegacji żydowskich, który w hierarchji skarg na krzywdy żydowskie, płynących z różnych krajów, najczęściej od nacjonalistycznych Rad narodowych, stanowi conajmniej ambasadę żydowską przy Lidze Narodów. Tymczasem p. Wolf, wychodząc ze słusznego założenia, iż podobna fikcja „ambasady“ byłaby realizacją solidarności żydowskiej, której w płaszczyźnie politycznej nie uznaje, przedstawił ów komitet, jako zespół rzeczników humanitarnych instytucji żydowskich. A gdy taktyka ta zawiodła, stwierdzał, że działa raczej z polecenia czy nawet jako organ p. Colbana, kierownika sekcji mniejszości narodowych w Lidze Narodów.

Otóż te wszystkie oświadczenia nie zdołały nikogo przekonać o tem, iż żydzi, od lat kilkunastu organizowani przez nacjonalistów, nie stanowią na terenie międzynarodowym, wziętym jako całość, jedności psycho-politycznej. Wręcz przeciwnie! Politycznie uczciwe żywiły żydowskie w Polsce, solidarne z p. Wolfem, z jego poglądami na misję żydów wśród ludów djaspory, liczą się przecież z faktami. Skoro istnieje zbiorowa działalność polityczna nacjonalistów żydowskich, choć jest ona przyczyną niebezpieczeństwa i cierpienia ludności żydowskiej, a w wyniku daje jeszcze większe jej upośledzenie, walka z nią musi być prowadzona tymi samymi środkami, a więc przez działalność polityczną.

P. Wolf przez te wszystkie oświadczenia i zastrzeżenia utracił wiele atutów wobec polityków żydowskich.

Czy je odzyskał?

Dzieje pobytu w Warszawie naszego znakomitego współwyznawcy z Anglii nauczyły nas wielu rzeczy.

Widzieliśmy, jak Koło żydowskie, którego członkowie od lat pięciu wiedli zaciętą walkę z obozem polskim wśród żydów przeciwko zaniechaniu powoływania się, w drodze bezpośredniego porozumienia, na klauzule traktatu ochrony mniejszości, przeciw poniechaniu obcych interwencji do wewnętrznych

spraw polskich, po przyjeździe p. L. Wolfa naraz zmienili chorągiewkę i obłudnie zaczęli twierdzić, że niepotrzebni im są obcy pośrednicy, że przyjazd p. Wolfa jest zbyteczny. Pogląd taki zapewne nie dogadzał wszystkim członkom Koła skoro jeden obraził się tak dalece na... p. Wolfa, iż złożył mandat w ręce Rady sjonistycznej (poseł Grynbaum), a inni równie biało-niebieskiej maści pisali z tegoż powodu entuzjastyczne artykuły (Hajom, Nowy Dziennik). Widzieliśmy, iż właśnie ten sam poseł dr. Thon, który pisał tyle sympatyczne artykuły, zdobył się na wielce cierpkie słowa przy osobistym widzeniu się z p. Wolfem. Ale ostatecznie wszyscy przyszli z prezesem Koła żydowskiego dr. Reichem „na podwórko“ p. Wolfa i poprowadzili z nim konferencje i układy.

Jakiż jest wynik tych rozmów? Końcowe oświadczenie p. Wolfa dla przedstawicieli prasy pozwala twierdzić, że dodatni. P. Wolf jako doświadczony żyd angielski, usposobiony zjednoczeniowo wobec swego narodu, potrafił zdaje się po ojcowsku pouczyć polityków żydowskich, że lepszy zły pokój, niż dobra wojna, że ludność żydowska nie może nic zyskać na jętrzeniu i nacjonalizmie i że tak pomyślna konjunktura dla zawarcia zgody może się nie powtórzyć. Musiał im wskazać przykład wielkich patrjotów angielskich wyznania mojżeszowego, Beaconsfield d'Israely'ego, Iorda Readinga i tylu, tylu innych, skoro w ostatnich dniach jego pobytu w Warszawie rokowana posunęły się naprzód nawet wbrew pesymistycznym przewidywaniom, wywołanym smutnym incydentem sejmowym w sprawie koncesyj.

Na powtórzenie zasługuje też wykładnia przez p. L. Wolfa traktatu o mniejszościach, który bynajmniej nie dotyczy tzw. żydowskich praw narodowych, lecz przeciwnie jest wynikiem zwycięskiej walki z separatyzmem narodowościowym. Potrafił też przekonać żydowską reprezentację parlamentarną, iż po stronie rządu istnieje poważna wola porozumienia się z żydami, iż rząd szuka z nimi pokoju, że obie strony chcą i chcieć powinny doprowadzić rokowania do pomyślnego wyniku.

Jakie to smutne i jakie złemienne, iż po pięcioletnich syzyfowych borykaniach opozycyjnych trzeba była aż podróży znakomitego anglika do Polski, by posłowie i senatorowie żydowscy wreszcie zaczęli rozumieć te proste prawdy, które Zjednoczenie głosiło bez skutku.

Lepiej późno, niż wcale...

Stefan Lubliner.

## Na drodze zgody.

W dniu 24 Czerwca zakończyły się prowadzone przez dłuższy czas rokowania poufne między rządem w osobach p. p. Skrzyńskiego i St. Grabskiego, a p. p. Reichem i Thonem.

Rokowania te nazwano ugodą polsko-żydowską.

Zdaje się, że słusznie zastrzega się poseł Thon, iż raczej o zgodzie, niż o kontrakcie stron mówić należy.

Fakt porozumienia, bez względu na jego nazwę, posiada pierwszorzędne znaczenie w naszym życiu

państwowem. Jego waga nietylko zaznacza się przez wpływ osiągniętego modus vivendi polsko-żydowskiego na życie wewnętrzne państwa, ale oznacza ona zarazem głęboką, radykalną zmianę linii politycznej żydowskiej reprezentacji parlamentarnej, ogromne przesunięcie się jej sił politycznych w kierunku kompromisu i kierowania w ocenie stosunków polsko-żydowskich dobrą wolą i pragnieniem oczyszczenia atmosfery życia politycznego z miazmatów nienawiści, jętrzeń i uprzedzeń.

Ale zarazem ta przemiana w ustosunkowaniu się do żydów, czemu świadectwo daje nietylko rząd, ale oficjalne czynniki parlamentarne polskie i ich odpowiedniki w opinii publicznej, wskazują, że kwestja żydowska wyszła z tej sfery, gdzie jedyną metodą jej traktowania był jawny lub ukryty antysemityzm, a co zatem idzie negacja czynnika etycznego w życiu publicznym i w konsekwencji rozbijanie wewnętrznej spójności państwa. Z tych przeto dwóch stanowisk, a raczej przez ocenę przemiany ich, przegrupowania i przekształcenia sił należy na powstały stan rzeczy spojrzeć i stworzyć hipotezę realnych skutków na terenie życia państwowego. Dojście do steru p. p. Reicha i Thona, a wycofanie się z areny p. Grynbauma i garstki jego adherentów jest punktem wyjścia dla wszczętego i osiągniętego porozumienia.

Poseł Grynbaum, pod względem etycznym bezwarunkowo jednostka czysta, ale politycznie mniej niż nieodpowiedzialna, stanowił czynnik odpychający wszelką możliwość porozumienia.

Wychowany w b. zaborze rosyjskim jedynie negację i opozycję uznał za narzędzie walki politycznej. Jego wiązanie się z mniejszościami oparte na błędzie identyfikowania grup terytorjalnych z odrębną i swoistą masą żydowską, musiało stosunki polsko-żydowskie zaognić. To był moment, któryśmy zawsze wytykali, a oceniając fakty realne, jakim było wejście żydów narodowych do Sejmu, widzieliśmy że ten system działania nie doprowadzi nigdy do porozumienia. Pos. Reich dziś ten błąd przyznał, a przyznanie to wydało pozytywne rezultaty.

Przyznał to też poseł Thon i kto śledził bacznie żywą, gorącą działalność tych ludzi za ostatni miesiąc, ich artykuły i wywiady od „Chwili“ zaczynając a na Najer Hajnt kończąc, ten właśnie nawrot z drogi błędów na drogę porozumienia odnajdzie. A porozumienie to nie inaczej oczywiście nastąpić mogło, jak tylko przedewszystkiem przez oświadczenie czego się żąda. Zadania te musiały się wspierać na możliwościach ich zrealizowania, bez stwarzania choćby pozorów uprzywilejowania.

O ich treści mówić będziemy niżej. Jeżeli oprzeć się na informacji Najer Hajnt z dn. 14 czerwca b. r. i na artykule posła Thona w „Nowym Dzienniku“ z dn. 15.VI b. r. (Nr. 132), to z góry zauważyć można, że te żądania dadzą się ująć w ramy konstytucji i że są programem, który zmierza do umożliwienia zgodnego współżycia i zapewnienia wszystkim obywatelom równości praw.

Program ten nie jest już programem z czasów walki wyborczej, gdy przyszłość żydów widziano w oparciu o mniejszości narodowe i identyfikowaniu z ich celami własnych.

Posel Thon wyraźnie pisze, że „polityka żydowska w Polsce ma z natury rzeczy inne cele i inne drogi, aniżeli polityka innych mniejszości, zamieszkujących pewne ograniczone terytorjum... stoimy na gruncie międzynarodowych traktatów, które granice Polski raz na zawsze ustaliły.... W tym zasadniczym naszym poglądzie na Polskę, różnimy się od innych mniejszości. Nasze drogi tedy się rozchodzą“ (N. Dziennik Nr. 133). Poza całą masą reweransów artykuł ten kładzie kropkę nad przeszłością i jest łabędzim śpiewem bloku mniejszości.

To jest zarazem moment drugi na drodze do porozumienia.

A czynnikiem bezwątpienia trzecim jest inne o wiele głębsze w skutkach oświadczenie, które też wyszło z pod pióra d-ra Thona. Jest nim stanowcza chęć ogrzania się w ciepłe wspólnej polskiej ojczyzny. Odziewanie tego przyznania w szaty odrębnych potrzeb kulturalnych, z początkową szkołą z żargonem czy hebrajskim nie przekreśli odległych, ale żelaznych praw rozwoju. Promień kultury, który dotrze w ciasną uliczkę żydowską w dniu, gdy w jego ciepłe bezpiecznie będzie można oddychać, stanowić będzie moment zjednoczenia żydów z narodem polskim, a z tą zarazem chwilą utopje sjonizmu stracą swą demagogiczną moc i może staną się towarem eksportowym dla odsuniętych dalej na wschód Europy żydów.

Z całą tedy śmiałością oświadczyć możemy, że ta przemiana polityczna Koła żydowskiego jest wejściem na drogę stworzenia z żyda państwowca polskiego, a w ślad za utwaleniem w nim idei państwowości polskiej, stworzenie nie tylko lojalnego, ale przywiązanego do swjej ojczyzny obywatela.

I twierdzimy dalej, że tę właśnie drogę reformy żydostwa wytknęła sobie młodzież zjednoczeniowa i na tę drogę dziś po swym Sturm und Drang okresie wkracza Koło żydowskie.

To będzie jeszcze być może czas jakiś przydziane w szereg odrębności, w akcentowanie swych swobodnych żargonowych czy hebrajskich potrzeb kulturalnych, ale w konsekwencji w miarę wzmagania się stopnia ukulturalnienia i zgodnego współżycia, doprowadzi do doszczętnego upadku mury separacji, które wszelka sztuczna odrębność buduje. Ten prąd który dziś reprezentuje Koło żydowskie jest etapem przejściowym do stworzenia typu żyda zachodnio-europejskiego, dla którego jedyną ojczyzną jest ziemia jego urodzenia i którego kulturą jest kultura jego otoczenia.

Ale ten optymizm w poglądzie na przyszły rozwój życia żydowskiego w Polsce nie byłby słusznym, gdyby ze strony przeciwnej nie istniały wskaźniki, go uzasadniające. Zamykanie oczu na wagę kwestji żydowskiej w Polsce było polityką strusią i polityką słabości. Straszak żydowski był argumentem, którym demagogja wywracała rządy, obalała ministrów, a nawet częstokroć antysemityzm polski uważała za posłannictwo, który Polskę dobrze zasłuży na terenie międzynarodowym.

Ten plon okazał się więcej, niż lichym. Podobnie jak w bajce Kryłowa, gdzie pudełko otwierało się prosto przez podniesienie pokrywy, tak też zmore

antagonizmów polsko-żydowskich usunięto przez proste powiedzenie sobie, czego chcemy i ku czemu zmierzamy.

I dlatego może przesadnym jest to nagłe przejście, że właśnie dziś kwestja jest dojrzała. Ona nią była zawsze — ale w jej uregulowaniu brakło czynnika dobrej, wzajemnej woli, a przede wszystkim państwowego na rzeczy poglądu.

Zasłaniał go szowinizm, deptała licha demagogja i tani geszeft polityczny i... niepolityczny. I jeszcze pewna psychologiczna okoliczność.

Rzeczy do znudzenia wpajane w społeczeństwo, rzeczy które się nigdy nie sprawdzają, które są jak baloniki, wypełnione powietrzem, muszą się zdezaktualizować, muszą stracić swą siłę atrakcyjną.

Tak umarła anonimność żydowska, ich promocyjizm bolszewizmu, ich czyhanie na zgubę Polski i t. d.

To się prosto przejadło.

Przyznał się do tego p. Smogorzewski, ongi twórca terminu o anonimowym mocarstwie (por. Rzeczpospolitą), przyznał to i p. Koskowski i p. Ehrenberg.

Ale nie tylko oni.

Posel Dubanowicz nareszcie zrozumiał, że trzeba budować i posel Chaciński nie pozostał w tyle, Pytyjskim jak zawsze pozostał Witos, tem nie mniej i z jego strony porozumienie spotkało się z placet (telegram „Chwili“ z dn. 25.VI).

Wiadomości pochodzące z kół rządowych wskazują, że rząd zapewnił sobie poparcie Sejmu przy przedłożeniu wniosków o porozumieniu.

Udział St. Grabskiego w naradach w sposób wyraźny mówi o stanowisku endecji, a ton Gaz. Warszawskiej temu nie zaprzecza. Ten stan rzeczy bezwątpienia musi budzić optymizm co do trwałości osiągniętego porozumienia.

Nie jest to już bowiem pakt, który czerpał natchnienie z dobrej woli ministrów, a moc z ich sterowania resortem, ale znajduje on oparcie w trwałym czynniku parlamentarnym, a przy najgorszych konjunkturach, jest dokumentem, którego powstania i bytu nie przekreśli w przyszłości żaden polityczny łamaniec i taktyczne przeniewierstwo.

Postulaty, których treść stanowi ośnowę porozumienia, tworzą 3 grupy: ekonomiczne, polityczne i kulturalne.

Nie odbiegają one daleko od tego, co wysunął był w szeregu artykułów opozycyjnie nastrojony posel Hartglas w N. Hajnt (Czego żądamy od Rządu?). Nie mają jednak tej ostrości, liczą się z koniecznością ich budowania w czasie. Ze stanowiska naszej ideologii nie mają one znamion odbiegających daleko od naszych celów. Już przed paru laty, niżej podpisany, w tym samym organie nie widział groźby w uprawnieniu żargonu czy hebrajskiego.

Koncesje te nie oparte są na gruncie trwałym. Są one przemijające, są one stopniami, po których dojdzie masa żydowska do siedlisk wspólnego rozwoju kulturalnego z narodem polskim.

Dla nacjonalizmu żydowskiego najgroźniejszym był zawsze pierwszy akt porozumienia z narodem polskim.

Jego nastąpienie pchnie szybko falę wydarzeń i złamie drzewce w sztandarach separatyzmu wszelkiego autoramentu.

Upadek Grynbauma i dojście do steru Reicha jest tego już widomym znakiem.

Sjonizm p. Reicha ma w sobie wiele z sjonizmu z żydów angielskich, niemieckich i francuskich, tacy sjonisci są wielce pożądani. Wtłoczenie w ramy życia zasad porozumienia nie wprowadzi od razu w Polsce mocno przesadzonego „Paradisus Judaeorum”. Społeczeństwo musi przejść przez Jordan etycznej ewolucji. Muszą wystygnąć wulkany nienawiści, wygasnąć kratery demagogji i przycichnąć hjeny żerujące na ludzkich waśniach. Ale życie i prawa jego są mocniejsze.

Na drodze życia polsko-żydowskiego ludzie dobrej woli zatknęli sztandar wiary.

Ich ręce są czyste, a myśli uczciwe. Owoc mocarstwowej potęgi Polski dojrzewa.

Państwo krzepnie — a w tem tkwi znak zjednoczeniowego zwycięstwa.

Jan Ruff.

## Po zakończeniu rokowań o zgodę

Wszystko dobrze, co się dobrze kończy... Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło. Oto przyszłowi, które powtarzać obecnie będą publicyści żydowscy swym nie wybrednym czytelnikom, aby ich przekonać, że droga, którą kroczyli od lat dziesięciu, była właściwa.

A my twierdzimy, że były to najstraszniejsze manowce, jakie znają dzieje żydów polskich. A my twierdzimy, że przedewszystkiem separatyzm nacjonalistyczny z jego programem krajowym, jako groźbą ciskaną od zarania walki ostatecznej o niepodległość Polski, wywołał i utrwał ów stan wzajemnej niewiary w możliwości rzetelnego współżycia i ów nastrój nieprzychylny dla żydów, którego konsekwencje do ostatnich chwil kładły się przeogromnym ciężarem na barki ludności żydowskiej.

I trzeba było powolnego spychania żydów na dno ruiny i krańcowej rozpacz, by politycy odpowiedzialni za losy tego odłamu ludności, wreszcie przejrżeli.

To czego dokonali posłowie Thon i Reich, jest czynem, któremu można przyznać cechy zjednoczeniowe. Jestto dążenie do umocnienia państwa, do konsolidacji wszystkich jego żywiołów dla ogólnego dobra. Jestto zaprzeczenie polityki bloków mniejszości narodowych, przeciwnie—jest to stwierdzenie, iż godzić się trzeba przedewszystkiem z naczelnym gospodarzem tej ziemi.

I chociaż nie wygasły jeszcze nagromadzone w ciągu szeregu lat żagwie animozji i nienawiści, chociaż padają jeszcze tu owdzie strzały w kierunku dotychczasowych z bellum judaicum przeciwników, chociaż nie opadł jeszcze gryzący dym waśni domowej, po świeżo przytłumionych ogniach i unoszą się

jeszcze sceptyczne okrzyki hjen pobożowiska, trzeba z radością stwierdzić, że walka ustaje.

Walka ustępuje, jej miejsce zajmuje zgoda dlatego, że załamali się ludzie, którzy dotąd trzymali w swych rękach losy ludności żydowskiej. Ich działalność zawiadła, ich wina stała się dla wszystkich jasną, — musieli odejść. P. Grynbaum który nawet wyjechał i złożył mandat, p. Hartglas, Koerner, Rozenblat, Schipper, Wygodskij i Stuczynskij — oto ludzie, którzy opóźnili o trzy lata ten stan rzeczy, do którego potrafili dzisiaj doprowadzić p. p. Reich i Thon; oto ludzie, którzy psychologii państwowej uczyli się na doświadczeniach rewolucji rosyjskiej r. 1905; oto ludzie, którzy ponoszą, jak się okazuje, ogromną większość odpowiedzialności za pogorszenie położenia ludności żydowskiej w Polsce, za zaognienie kwestji żydowskiej, za pogłębienie antagonizmów i wzrost antysemityzmu.

Niema więcej miejsca ani na ich wątpliwości i zastrzeżenia, ani na ich vota separata. Nikt nie usłucha więcej ich głosu. Z hasłem zgody, proklamowanym przez Rzeczpospolitą, wiąże się dla nich kategoryczny imperatyw ze strony znękanego ludu żydowskiego:

— Odejdźcie!

St. L.

## Minister Skrzyński o zgodzie

W rozmowie z przedstawicielem „Najer Hajnt“ oświadczył minister Skrzyński, co następuje: Rokowania z przedstawicielami Koła żydowskiego prowadził głównie minister St. Grabski, co się zaś mnie tyczy, to wziętem w swe ręce inicjatywę, ponieważ uważam kwestję żydowską za bardzo dojrzałą. Dotychczasowa sytuacja jest niemożliwa. Musi dojść do porozumienia między polskiem a żydowskim społeczeństwem. Ponieważ na rokowaniach musiało być dwóch ludzi, to ja byłem tym drugim. Zresztą sprawa żydowska ma oblicze wewnętrzne i oblicze zewnętrzne — to ostatnie dotyczy i mego resortu.

Dotychczasowe stosunki nie były normalne. Ze strony polskiej widzieliśmy nieufność do żydów, a ze strony żydowskiej sceptycyzm w stosunku do Polski, przynajmniej w pierwszych czasach niepodległości. Dość wspomnieć przyjęcie, jakiego doznała delegacja polska, udająca się na rokowania z bolszewikami. Wszelkie skargi na terenie międzynarodowym mniejszości narodowych na Polskę korzystały z sympatji żydowskiej, choć oficjalnie żydzi ich nie popierali. Dodajmy do tego stałą opozycję Koła żydowskiego w stosunku do każdego rządu, która czyniła wrażenie, że żydzi są wogóle przeciwko rządowi polskiemu. To musi ustać, żydzi powinni zmienić swą taktykę i podkreślać, że są lojalnymi obywatelami polskimi. Co się tyczy formuły porozumienia, to przecież nie chodzi tu o literę, ale o ducha. Nie jest ważne, co daje jedna lub druga strona, nie potrzebujemy jednak głosów żydowskich, niech żydzi głosują w innych sprawach przeciwko rządowi, niech nawet obalą rząd. Chodzi tu o moment psychologiczny. Żydzi popierają każdą awanturę mniej-

szości narodowych w sejmie. Niechże w pierw bada- ją kwestję. Stosunek żydów do Polski wykazać się może podczas mojej podróży do Ameryki lub pod- czas zjazdu stowarzyszeń przyjaciół Ligi Narodów. Podobnie z polskiej strony: do najmniejszej wioski, do każdego domostwa chłopskiego powinna dotrzeć wieść, że stosunek do żydów się zmienił, że należy stworzyć inną atmosferę. Minister St. Grabski ma zamiar bądź sam opublikować, bądź spowodować opublikowanie szeregu artykułów przeciwko anty- semityzmowi w organach obozu narodowego. Każdy wojewoda, każdy urzędnik będzie wiedział, że stosu- nek do żydów się zmienił. To samo będzie miało du- że znaczenie.

Na uwagę, że niektóre pisma antysemityczne do- wodzą, że żydzi przyznają się, że dotychczas nie by- li lojalnymi obywatelami, odrzekł minister, że w ten sposób możnaby również dowieść, że rząd przyznaje się do prowadzenia dotychczas polityki antysemit- ckiej. Minister wyraził zdanie, że opozycję w Kole pro- wadzą zapewne posłowie z Kongresówki, nastroszeni bardziej wojowniczo i zdziwili się na wiadomość, że jednym z przywódców opozycji jest poseł Heller gal- icjanin. Na pytanie, czy porozumienie z obecnym rządem oznacza porozumienie z narodem polskim, minister odpowiedział:

Stanowczo. Praca rozpocznie się od stworzenia nowej atmosfery wśród szerokich mas ludowych. Niech tylko rokowania zostaną formalnie zakoń- czone przez premjera, a powiem jestem, że rozpocz- nie się nowy okres w stosunkach polsko-żydow- skich.

Co się tyczy stosunku rządu do sjonizmu, to mi- nister oświadczył, że przed wyjazdem do Ameryki wysłusuje w imieniu Rządu oficjalny list do Prezy- denta Wszechświatowej egzekutywy sjonistycznej.

## Głosy prasy

### O ZGODZIE POLSKO-ŻYDOWSKIEJ.

Rząd p. Grabskiego nie koalicyjny, jest po części po- zaparlamentarny. W dziełach jego nie uczestniczy część stron- nictw sejmowych, inne mu oponują lub go zwalczają. Oto d'aczego nie wszystkie partie polskie odnoszą się z równą otuchą i wiarą do aktu zawartej zgody. Tem objaśniamy sobie krytyczne głosy umiarkowanej lewicy.

„Politycy żydowscy“ — pisze „Przegląd Wieczorny“ — powinni rozumieć że tutaj naprawdę jest coś do zrobienia. O i to dla obydwu stron. Jeżeli bowiem wpływy żydowskie zagranicą są istotnie znaczne, znacznie dla Polski szkodliwe, to żydzi, o ile są politykami realnymi, powinni rozumieć, iż wyrządzanie komuś szkody może być tylko środkiem, lecz nie celem. Stosunek między żydami i społeczeństwem polskim jest obecnie zaostrzony i nieprzyjazny, w czym nacjonalizm żydowski ma wielkie zasługi. „Wzmacnianie się państwa pol- skiego, jego trwałość jest mimo nieprzyjaznego stosunku ży- dów, faktem dokonany.”

Skoro w'ec o „zniszczeniu“ mowy niema, musi być przez polityków żydowskich uznana za poważną alternatywa ugody.

Inną stronę problemu trafnie ujmuje „Nowa Refor- ma“:

„Pertraktacje prowadzono przedewszystkiem z reprezen- tantami sjonistów. Gdyby przed kilku laty zdobyło się na odpowiednią inicjatywę, kto wie czy nie możnaby doprowadzić

do porozumienia z frakcjami niesjonistycznymi wbrew ów- cześniejszej agresywnej polityce sjonistów.

Zbliżony do posła St. A. Thuguta „Kurjer Wileński“ pisze:

Demokracja polska od początku naszego bytu niepod- ległego walczyła o równouprawnienie wszystkich bez różnicy obywateli, głosiła zawsze, że uważa żydów, zwłaszcza demokra- cję żydowską za czynnik mogący się pomieścić w ramach pań- stwa w sposób dla tego państwa pożyteczny. Ale dzisiejszy układ rządowo-sjonistyczny musi uważać demokrację polską za krok naprzód, przedewszystkiem dla psychologii endecji.

Zresztą powstrzymuje się „Kurjer Wileński“ od wszel- kich uwag w sprawie układu.

Organ radykalizmu polskiego, „Głos Prawdy“ stwier- dza, że w umysłowości polskiej dojrzała konieczność pod- dania rewizji stosunku do mniejszości i wśród nich i względem żydów. Orgja antysemityzmu, zaszczerpiona masom polskim przez endecję, była zaprzeczeniem przez naród swej wielko- ści, obłudnym niszczeniem podwalin własnego domu, rujno- waniem własnego gospodarstwa, kompromitacją wobec naro- dów kulturalnych, słowem — głupstwem politycznym i gos- podarczem. Współżycie społeczeństw układa się według pew- nych określonych praw, niezależnych od elementu uczucia. Anegdotka o króliku, który „zaczął“ i dlatego został słusznie pożarty przez brytana stosuje się do stosunków polsko-ży- dowskich. Nacjonalizm fabrykował masowo zbrodnie żydow- skie i pogromy polskie a dla obu stron przegrana walka polsko-żydowska rodziła się i zaostrzała nie w życiu, nie na arenie społecznej; ale w zaciszu gabinetów leaderów. „Ale posiew poszedł w masy i jego plony w nich pozostały — skutki złego czynu mają wielką siłę żywiołową. Autor p. W. Stpicyński uważa za oczywiste nieporozumienie utoż- samianie rządu ze społeczeństwem, skoro już Zw. Lud. Nar. zdążył stwierdzić, iż rokowania z żydami prowadzone są przez rząd bez porozumienia ze stronnictwem. W konkluzji stwier- dza p. W. Stpicyński, iż należy się cieszyć z porozumienia, z pierwszego kroku ku usunięciu upośledzenia takich czy in- nych grup obywateli, należy doceniać niewątpliwie wartości tego porozumienia, ale przestrzec przed wyolbrzymianiem jego skutków. „Jeśli chodzi o zamknięcie przeszłości i rozpoczę- cie współżycia polsko-żydowskiego na nowych podstawach, nie można poprzestać na akcie z 1 lipca. Płynące zeń dla żydów znaczne korzyści muszą być utrwalone i pogłębione przez uzgodnienie w obopólnym porozumieniu społeczeństw tych nowych podstaw życia.

Dużo mniej zastrzeżeń spotykamy w art. „Robotnika“, który do zawartego porozumienia odnosi się raczej pozy- tywnie.

Poparcie rządowi w sprawie akcji żydowskiej widać w szeregu art. posła St. Strońskiego w „Warszawiance“ oraz ze strony sen. Koskowskiego w „Kur. Warsz.“, który stwier- dza, iż w społeczeństwie polskim porozumienie przyjęte bę- dzie z zupełnym zaufaniem.

W ten sposób głosy nieprzychylnie dla porozumienia obserwowac można już tylko w prasie wielkopolskiej (mo- tywy ekonomiczne) oraz w „Myśli Narodowej“, „Myśli Nie- podległej“, jako doktrynerów antysemityzmu.

Omówienie szczegółowe tych głosów dla braku miejsca odkładamy do najbliższego numeru „Rozwagi“.

## Kronika

### WYGRYWANIE INTELIGENCJI.

Inteligencja żydowska, spolszczona, ale politycznie nie zorganizowana, stanowi sferę ustawicznego wygrywania wpły- wów ze strony partyj żydowskich. Oto w kwietniu r. b. doszła do zenitu agitacja sjonistyczna. Tworzenie zakładu naukowego w Jerozolimie miało tu odgrywać rolę atrak- cyjną.

Nie musiały być wielkie sukcesy sjonistów, skoro w maju, po Zielonych świątkach naraz zmieniła się konstela- cja.

I oto rozpoczęła się z kolei akcja socjalistów żydow- skich. Ci usiłują wygrywać nastrój antysjonistyczny inteli-

gencji. Ale naiwna argumentacja Bundu nie wielu chyba może przekonać.

Teraz Bund wraca do swych starych haseł pracy socjalistycznej wśród inteligencji z r. 1905. Zmieniły się jednak czasy. Inteligencja nie jest usposobiona klasowo. Oto dla czego wysuwane są nowe argumenty, zaczerpnięte ze zbrojowni Koła żydowskiego. Blok mniejszości, walka o wolność uciskanych mniejszości narodowych. Opozycja à outrance wobec wszystkich po kolei rządów, nie wyłączając już i Moraczewskiego. Wszystko to już słyszeliśmy od pioski Grynbauma i innych członków klubu żydowskiego, zanim ich taktyka opozycyjna nie była zbankrutowała.

Bund chce to wszystko powtarzać, wszystko zaczynać na nowo. Uśmiecha mu się lewicowy blok mniejszości, byle bez obszarników niemieckich i bez paskarzy żydowskich, ale zato z udziałem demokracji polskiej. Niema jednak zaufania nawet do P. P. S., czy więc uda mu się ów nieszczęsny blok uchronić przynajmniej od komunistów?

Inteligencja żydowska nie może popierać tych fanatycznych imprez marksistów, którzy nie liczą się z polską rzeczywistością powojenną. Powinna ich przestrzec przed niebezpieczeństwem, na które narażają masy żydowskie.

Blok mniejszości narodowych kosztował Bogu ducha winną ludność żydowską trzy lata cierpień i krzywd. Lewicowy blok z mniejszościami grozi jej podobnym konsekwencjami.

Ostrożnie!

Dr. K. Ch.

## POPIERAJĄCIE FUNDUSZ PRASOWY

środ. warsz.

Z. A. M. Z.

Nr. konta P. K. O. 4697.

## Kronika organizacyjna.

### Dyżury.

W czasie od 6 lipca do 31 sierpnia r. b. ustalono następn. dyżury w lokalu przy ul. Przechodniej 1/3: sekretarjatu — wtorki o godz. 7 — 8 wiecz., „Samopomocy Zjednoczenia“ — wtorki i piątki. 7 — 8 wiecz. Sekcji Młodzieży Szkolnej (S. M. S.) — piątki o godz. 5 — 6.

**Skarbnik** wzywa kolegów, zalegających w opłacie składek do natychmiastowego uregulowania należności, jak również do wpłacenia w myśl uchwały Nadzw. Walnego Zebrania daniny w ilości 4 złotych na rzecz pomocy w opłacie czesnego kolegom z Gdańska.

**Stow. Przyjaciół Młodzieży Akad. „Zjednoczenia“.**

Pierwszym objawem ożywienia wśród starszego społeczeństwa wobec młodzieży zjednoczeniowej jest powołanie do życia nowego zrzeszenia, które przybrało nazwę „Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży Akademickiej „Zjednoczenia““. Do zadań stow., które ukonstytuowało się na zebraniu organizacyjnym w maju r. b., należy pomoc moralna i materialna polskiej młodzieży akademickiej, a zwłaszcza studentom, zorganizowanym w Z. A. M. Z. oraz tym, których potrzeb materialnych nie zaspakajają inne podobne zrzeszenia.

Między innymi przystąpiono do budowy domu akademickiego. Do Komitetu wykonawczego powołano m. in. pp. prof. Dicksteina, prof. Ludwika Krzywickiego, pioski Diamanda, senatora Stanisława Posnera, dr. Józefa Landaua, Antoniego Jabłońskiego, sekretarza Uniw. Warsz., prof. dr. Marjana Elgera, jako prezesa, Maurycego Hertza, jako zastępcę prezesa, mec. Juliana Cohna, radcę m. in. Szymona Rundsteina, panie: Józefową Landau, Oppenheimową, Buberową, inż. Weisblata, inż. Antoniego Elgera; arch. Pinkusa, Bernarda Oppenheima.

Nowemu Towarzystwu życzyć należy najlepszych wyników pracy.

\* \* \*

W maju r. b. zgłosiła się u p. ministra Thugutta delegacja Towarzystwa oświaty wśród ludności żydowskiej „Wiedza“, redakcji „Rozwagi“ oraz Związku Akademickiej Młodzieży Zjednoczeniowej w osobach pp. mec. Bronisława Korala red., Stefana Lubliner i mag. praw Jana Ruffa i złożyła panu wiceprezydentowi memoriał uzasadniający poglądy obozu polskiego wśród żydów na kwestję żydowskiego szkolnictwa powszechnego.

Jak się dowiadujemy tezy tego memoriału znalazły pełne uznanie w Komitecie Rady ministrów do spraw mniejszości.

Memoriały w sprawie politycznej struktury społeczeństwa żydowskiego, w sprawie szkolnictwa i gmin wyznaniowych opracowane przez Związek Polaków wyznania mojżeszowego we Lwowie, przedłożono sferom miarodajnym w miesiącach zimowych jeszcze.

### Z GDAŃSKA.

Powstało na politechnice stowarzyszenie studentów polaków p. n. „Unja“, które zgłosiło swój akces do Z. A. M. Z. i zostało przyjęte przez Radę Naczelną.

Jest rzeczą nader charakterystyczną, że przez długi okres czasu Rektor Politechniki Gdańskiej nie chciał legalizować stowarzyszenia grupującego młodzież polską.

Dopiero silna podstawa i konsekwentne postępowanie młodzieży zjednoczeniowej doprowadziły do formalnego załatwienia sprawy legalizacji, jakkolwiek młodzież zmuszona została do przyjęcia łacińskiej nazwy „Unja“. Na polską nazwę „Zjednoczenie“ władze akademickie nie zgodziły się, pomimo próby Komisarjatu Rzplitej Polskiej w Gdańsku.

Zarząd Stowarzyszenia ukonstytuował się, wybierając na przewodniczącego kol. Hufnagla. Na pierwszym zebraniu uznano deklarację ideową Z. A. M. Z. za swoją. Praca samopomocowa w pierwszym rządzie prowadzona jest w kierunku pomocy tym kolegom którzy nie są w stanie opłacić czesne specjalnie wysokie dla polaków.

Wierzmy, że już na początku nowego roku akademickiego społeczeństwo starsze poprze wydatnie w opłacie czesnego niezamożnych kolegów, przyczem zaznaczamy, że Tow. im. Ad. Mickiewicza dotychczas niesie pomoc materialną jedynie polakom zorganizowanym w Bratniej Pomocy Stud. Pol. Gdańskiej.

### ZE LWOWA.

Środowisko lwowskie Z. A. M. Z. rozwinęło energiczną akcję w kierunku pogłębienia własnej ideologii. Obecnie dobiega końca 3-a serja kursu ideowego, którą prowadzi kol. dr. Henryk Schipper p. t. „Analiza i interpretacja deklaracji ideowej Z. A. M. Z.“. Kurs obejmuje 6 wykładów oraz ćwiczenia: 1) organizacja żydów w Polsce przedrozbiorowej, 2) dzieje kwestji żydowskiej w Polsce od rozbiorów do ery równouprawnienia w byłych zaborach austriackich, i pruskim oraz edyktu Wielopolskiego w b. Kongresówce, 3) dzieje kwestji żydowskiej w Polsce od tej chwili do chwili dzisiejszej, 4) problem przebudowy gospodarczej w związku ze stanowiskiem gosp. żydów w Polsce, 5) Stosunek do masy żyd. Zagadnienia kulturalne i etyczne, 6) Dzieje oraz ideologia prądów separatystycznych wśród żydów i nasz do nich stosunek.

### Rada Naczelna Zjednoczenia we Lwowie

Odbyła się we Lwowie 6 i 7 kwietnia r. b. III sesja Rady Naczelnej Związku Akad. Mł. Zjednoczeniowej. W Radzie Naczelnej uczestniczyli członkowie z Warszawy, Krakowa i Lwowa, nadto delegaci organizacji i kół zjednoczeniowych, przedstawiciele Samopomocy Z. A. M. Z.

Delegat wileński nadesłał obszerny memoriał polityczny w sprawie żydowskiej; z powodu niemożności wzięcia udziału w obradach osobiście.

W dziedzinie politycznej uchwaliła Rada Naczelna wysłać delegację Zjednoczenia do wicepremiera Thugutta celem przedstawienia politycznego stanowiska ruchu zjednoczeniowego w związku z obradami nad sprawą gmin i szkolnictwa żydowskiego.

W sprawach organizacyjnych uchwalono stałe wymienne objazdy ideowe między organizacjami i kołami programistycznymi Zjednoczenia co najmniej raz w miesiącu, następnie postanowiono zamknąć liczbę słuchaczy na kursach ideologii zjednoczeniowej i rozszerzyć program tych kursów również na dziedzinę pracy samopomocowej.

W sprawach prasowych i wydawniczych uchwalono skoordynować działalność prasową Z. A. M. Z. przez wyznaczenie jednego organu związkowego oraz polecono organizacjom intensywną sprzedaż wydanej przez Związek Akad. Mł. Zjednoczeniowej broszury Prof. D-ra Ryszarda Ganszyńca p. t. „Sprawa Numerus clausus i zasadnicze jej znaczenie. Antysemityzm akademicki jako objaw antysemityzmu społecznego“.

W sprawach samopomocowych powierzono stały referat w Radzie Naczelnej przewodniczącemu Samopomocy lwowskiej Zjednoczenia.

Następną sesję Rady Naczelnej uchwalono zwołać do Lublina.

Komisja wycieczkowa K. S. przy Z. A. M. Z. urządziła ostatnio pięć wycieczek do Czerska, Kazimierza, Strugi, Starogo Otwocka, Urli. Frekwencja od 20—45 kolegów i koleżanek.

Seminarjum wychowania ideowego ZAMZ śr. warsz. ukończyło swe prace. Obecnie opracowywany jest program szczegółowy drugiego seminarjum, które rozpocznie swą pracę na początku nowego roku akad. Koledzy interesujący się sprawą seminarjum zechcą się zwracać do sekretarza semin. kol. Józefa Lichtenstula.

**NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE „ZJEDNOCZENIA“.**

W dn. 20 maja r. b. w aud. Uniw. Warsz. odbyło się Nadzw. Walne Zebr., poświęcone sprawie powołania do życia Akademickiego Komitetu Budowy Domu Akad. „Zjednoczenia“ oraz sprawie gdańskiej. Zebraniu przewodniczył kol. Henryk Landau, a następnie kol. Jerzy Flaum. Po wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos kol. kol. Mirski, Wierzbowski, Leiserman, Fels, Lipski; Prusicka, Ruff; Stan. Altman oraz wielu innych, powołano do Kom. Akad. B. D. A. „Zjednoczenie“ 10-kolegów oraz zakreślono program prac Komitetu, dając mu szereg dyrektyw. W sprawie gdańskiej kol. Leiserman zreferował trudności, z jakimi walczą muszą zjednoczeniowcy na Politechnice w Gdańsku. Postanowiono opodatkować się na rzecz kolegów, którzy nie są w stanie opłacać czesnego w Gdańsku oraz zaprotestować przeciwko nowym szykanom polaków w związku z legalizacją „Zjednoczenia“ w Gdańsku.

Statystyka przeprowadzona przez sekretariat Politechniki Warsz. w czerwcu r. b. wykazała, że na 460 studentów wyznania mojżesz., za narodowością żydowską opowiedziało się 154 czyli 35,2%, reszta zaś 64,8% to polacy.

„Rozwaga“ z powodu niedotrzymania umowy ze strony pewnej drukarni, pozbawiona była swych funduszy obrotowych i nie mogła się przeto ukazywać. Obecnie wychodzić będzie regularnie co miesiąc.

Uiszczona przez P. P. Abonentów przedpłata zaliczona będzie na następny III kwartał r. b.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Graniczna 10 m. 11. Konto „Rozwagi“ P. K. O. 4697, Telefon 224-26. Telefon redaktora: 246-51. Przyjmuje od 4 — 5 p.p. Konto organizacji akademickiej „Zjednoczenia“ Nr. 5870.

**Redaktor: STEFAN LUBLINER.**

Wydawn. Związek Akadem. Młodzieży Zjednoczeniowej w Warszawie.

Druk. „Współczesna“, Warszawa, Szpitalna 10.

## Książki nadesłane

**Dr. Ryszard Ganszyńec, prof. Uniw. Lwowskiego. Sprawa numerus clausus i jej zasadnicze znaczenie. Lwów 1925.** Punktem wyjścia ciekawej tej rozprawy są przejawy antysemityzmu akademickiego, pod kątem widzenia zadań wychowawczych szkolnictwa wyższego. Z kolei autor przechodzi do antysemityzmu społecznego czy raczej życiowego, i podaje zarówno jego metody, jak i skutki drugoczącej krytyce. Rzecz zawiera mnóstwo trafnych, acz ostrych poglądów, napisana ze swadą, zasługuje na szerokie rozpowszechnienie.

Treść rozprawy tej omówimy obszernie.

**A. Bełkowska. Stronnicwa i Związki polityczne w Polsce. Warszawa, Dom Książki Polskiej, 1925.** Bardzo pożyteczny podręcznik, nieodzowny dla każdego, kto interesuje się choć cokolwiek życiem politycznym w Polsce. Starannie opracowany, wyczerpujący. Przyczyni się niemało do uzdrowienia a metod walk partyjnych w Polsce, skoro się zważy, ile bezwiednych insynuacji wynika z niezajomości czy trudności poznania przeciwnika politycznego, czy zasad, które mu przyświecają.

Dział stronnicw żydowskich opracowany źródłowo.

**Dr. B. Schlager. Spinoza, zdjęcia z duszy heretyka. Księgarnia wydawn. „Wiedza i Sztuka“, Kraków 1924.**

**Żądajcie we wszystkich księgarniach broszury prof. Uniw. Lwowskiego dr. Ryszarda Ganszyńca. Sprawa numerus clausus i zasadnicze jej znaczenie“.**  
Wydawnictwo Z. A. M. Z. Cena 1 zł.

### Prasa Zjednoczeniowa.

Rok ubiegły zaznaczył się przez powolny wprawdzie, ale trwały wzrost prasy zjednoczeniowej, czy wogóle zbliżonej do obozu polskiego wśród żydów.

Wymienić tu należy przede wszystkim organ środowiska lwowskiego Z. A. M. Zjedn. „Zjednoczenie“. Ukazały się dotąd trzy numery z których ostatni (za marzec) wyróżnia się szeregiem ciekawych artykułów i wiadomości dotyczących ruchu zjednoczeniowego we Lwowie i Małopolsce wschodniej. Głęboko przemyślany jest zwłaszcza artykuł dr. H. Schipperera, przedstawiający ideologię inteligencji żydowskiej obu zaborów w ostatnim 20-leciu, który omówimy z osobna.

Od kwietnia r. b. wychodzi we Lwowie również miesięcznik „Prawda“, poświęcony organizacji szrzenia polskiej myśli obywatelskiej wśród ludności żydowskiej. Redaguje „Prawdę“ prof. D. Berlas. Ukazały się dotąd 3 zeszyty. W ostatnim (czerwiec i lipiec r. b.) wyróżniają się przede wszystkim artykuły o rokowaniach polsko-żydowskich, p. Ostapa Ortwin o wizycie p. Luciena Wolfa, koresp. z Warszawy o zjazdach nacjonalistów żydowskich i w. in.

„Prawdę“ prof. D. Berlas. Ukazały się dotąd 3 zeszyty. czenia“. Cena 30 gr.

Prenumerata „Rozwagi“ wynosi za każde 6 zeszytów lub półrocznie 1 zł. 50 gr. z przesyłką 1 zł. 80 gr.

Ogłoszenia: za 1-ą str. zł. 80.—, za 1/2 str. zł. 45.—, za 1/4 str. zł. 25.—, za 1/8 str. zł. 14.